

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

FOREST CITY FILM FESTIVAL "The Boy in the Woods" do obejrzenia 21 października

Jesień w kulturze jest przeciwieństwem zjawisk w przyrodzie – gdy przyroda zasypia, w kulturze pojawiają się bardziej ambitne wydarzenia niż latem. M.in. we wrześniu startuje wiele festiwali filmowych – także światowego formatu – ale teraz chcę zwrócić uwagę na London, gdzie od 14 do 22 października trwać będzie tegoroczny Forest City Film Festiwal – FCFF. Otóż 21 października będzie można zobaczyć pełnometrażowy film pt. "The Boy in the Woods", zrealizowany pod okiem Adama Mądryka z London (początki jego zainteresowań różnymi aspektami pracy nad filmem, które od kilku lat koncentrują się na reżyserii obrazu i kierowaniu ekipą zdjęciową, przypominają artykuł w Skanerze z czerwca ubr.; można go znaleźć w sieci pod skaner.net).

Film gościł we wrześniu na Toronto International Film Festival, a powstał na podstawie wspomnień mężczyzny, który jako dziecko drugą wojnę światową przetrwał w lesie na Kresach (od lat mieszka w Kanadzie). Do obejrzenia jest więc dramat, ale zachęcam do skierowania uwagi na to, jak wydarzenia są tam ukazane, czyli na warstwę wizualną – to efekt pracy Adama Mądryka – wywodzącego się z London młodego twórcy obrazu filmowego. (jp)

Informacje o Festiwalu
i biletach – fcff.ca

Na zdjęciu – matka i syn, czyli
Bogusia Mądryk z Adamem.
Archiwum prywatne A. Mądryka



SZTUKA PO OŚWIECIMIU?

MAGDA STROIŃSKA Obozy koncentracyjne stanowiły tzw. doświadczenie graniczne i pozostawiały traumę, z którą ci, którzy je przeżyli, często zmagali się przez całe życie. Wielu byłych więźniów nie było w stanie udźwignąć takiego ciężaru i powrócić do normalnej egzystencji, niektórzy jednak przeżyli piekło i wynieśli z obozu pragnienie,

żeby coś po sobie pozostawić, aby ich życie – i fakt, że przetrwali piekło – miały sens.

Często cytuje się słowa niemieckiego pisarza i filozofa Theodora Adorno, że po Oświęcimiu nie będzie już poezji, a dokładniej, że uprawianie poezji po Oświęcimiu byłoby barbarzyństwem. Można to stwierdzenie rozciągnąć na inne gałęzie sztuki – malarstwo i muzykę. A jednak filozofowie nie zawsze mają rację. Sztuka po Oświęcimiu nadal powstawała, choć artyści, którzy przeszli przez Konzentrationslager Auschwitz i inne obozy hitlerowskie, tworzyli sztukę lecząc jednocześnie rany zadane przez wojnę – *trauma* to przecież greckie słowo oznaczające ranę. Pod koniec XIX wieku znaczenie dosłowne zostało rozszerzone na rany metaforyczne – traumatyczne przeżycia.

Halina Czajkowska-Robinson urodziła się w roku 1927 w rodzinie oficera polskiego wojska i spędziła – jak sama przyznała – szczęśliwe dzieciństwo na Wschodzie Polski. W czasie wojny mieszkała najpierw w Zamościu, później w Warszawie. Aresztowana wraz z matką podczas Powstania Warszawskiego w 1944 roku trafiła najpierw do Oświęcimia, a potem, kiedy front zbliżał się do obozu, została przetransportowana do Bergen-Belsen. Tam doczekała wyzwolenia i po zakończeniu wojny znalazła się w Szwecji. Swoje przeżycia opisała w wydanej w roku 2020 książce "Heaven, Hell and Purgatory: A Canadian Memoir of a Happy Polish Childhood, Nazi Horror and Swedish Refuge" (Poison Spindle Press, Kingston, ON), dostępnej na Amazon. ➡

➡ W 1951 roku Halina Czajkowska przyjechała do Kanady z uzyskanym w Szwecji dyplomem inżyniera chemika i rozpoczęła pracę w laboratorium prowadzącym badania nad rakiem na Western University w London, Ontario. Tam poznała swojego męża, dra Jamesa Russella Robinsona, pierwszego doktoranta na Wydziale Chemii na Western. Badania prowadzone przez Halinę odegrały kluczową rolę w odkryciu alkaloidów Vinca, wytwarzanych przez południowo-amerykańskie kwiaty różowego barwinka (pink periwinkle). Przyczyniła się w ten sposób do odkrycia metod leczenia białaczki u dzieci – metody te są nadal stosowane w medycynie na całym świecie.

Halina i James nie mieli dzieci. Był to rezultat eksperymentów hitlerowskich pseudolekarzy obozowych. Dr Marianna Król, wieloletni wykładowca biologii na Western i przyjaciółka Haliny mówi, że było to dla Haliny źródłem nieustającego bólu.

Cale życie państwa Robinson było wypełnione pracą naukową, a po przejściu na emeryturę także różnorodnymi zainteresowaniami. Dla Jamesa były to przede wszystkim opracowania historyczne technologii radarowej i stworzenie w Bibliotece Weldon na Western fundacji dla sfinansowania księgozbioru na ten temat.

Halina uczęszczała na kursy na Wydziale Sztuki i pracowała jako wolontariuszka w Museum London. James zmarł w roku 2010, Halina jedenaście lat później, w 2021 roku, w wieku 94 lat.



Halina Czajkowska-Robinson pozostawiła po sobie nie tylko wybitny dorobek naukowy, ale – jak się okazało już po jej śmierci – także ogromny i niezwykle dorobek artystyczny: około tysiąca prac wykonanych różnymi technikami, od linorytu i drzeworytu po pastele i akwarele. Tematyka jej prac obejmuje studia natury, pejzaże, a także sztukę figuratywną – dzieci, dorosłych – czasem same twarze, a czasem całe postacie, przedstawione realistycznie albo uproszczone jak w sztuce ludowej. Studia kwiatów, malowane z dużą dokładnością, świadczą o cierpliwości artystki, o umiejętności skupienia uwagi na najdrobniejszych szczegółach formy, nawet jeśli nie są to obrazy w pełni realistyczne. Urzekające są duże monochromatyczne studia twarzy kobiet, rysowane cienkim piórem w delikatnych odcieniach jednego koloru, np. fioleto. Twarze te przechodzą w kształt pąka róży, który zwieńcza je niczym upięte wysoko włosy. Niektóre grafiki używają ostrych kontrastów barw – np. czarny, czerwony i biały; na innych, np. na akwarelach, kolory

zlewają się ze sobą, tworząc obrazy jakby za mgłą. Wiele prac nawiązuje do pojęć rodziny, rodzeństwa i dzieci, których nigdy nie miała.

Dziś trudno jest powiedzieć, czy ta różnorodność technik, tematów i form stanowiła eksperymenty malarskie artystki, czy też były to stadia rozwoju własnej techniki. Być może były to po prostu różne formy uchwycenia istoty życia, ulotności istnienia kwiatów, młodości czy urody. Solidne formy pojawiają się w obrazach przedstawiających rodzinę, ludzi siedzących przy stole, razem. Te obrazy ukazują to, co trwałe; więzy, których nie dotyka czas. Nie ma tu tylko wielu „martwych natur” – tak jakby ten, kto otarł się o śmierć setek tysięcy ludzi, nie chciał dodawać do tego tragicznego rachunku ani jednej dodatkowej martwej istoty.

Wiele osób traktuje malarstwo jako hobby, relaksującą formę spędzania czasu po pracy. Czasem chwalimy się takimi pracami przed przyjaciółmi czy rodziną. Jednak ci, którzy są najbardziej krytyczni wobec samych siebie, tworzą tylko dla przyjemności tworzenia. Pani Robinson była osobą bardzo skromną i tylko dzięki inicjatywie jej przyjaciółki Marianny Król szersza społeczność w London mogła dowiedzieć się o tym nieznanym obliczu Haliny Czajkowskiej-Robinson.

CBC London nadało wywiad z Moirą McKee, która zajęła się skatalogowaniem prac Haliny i została kuratorem wystawy.

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

Wywiad można usłyszeć pod

<https://www.cbc.ca/listen/live-radio/1-158-london-morning/clip/16003440-treasure-trove-artwork-found-94-year-old-holocaust-survivor-died>

Można też o tym przeczytać w artykule Michelle Both na stronie internetowej CBC:

<https://www.cbc.ca/news/canada/london/this-holocaust-survivor-left-a-trove-of-artwork-when-she-died-it-s-now-on-display-in-london-ont-1.693366>.

W sierpniu 2023 r. prace Haliny Czajkowskiej-Robinson zostały pokazane w galerii przy 121 Dundas St. w London Ontario. Tytuł wystawy – LIFE/FORMS świetnie oddawał naturę sztuki Haliny, która afirmowała życie w jego rozmaitych formach. Część obrazów była eksponowana na ścianach galerii i ukazywała szeroki wachlarz możliwości artystycznych autorki. Można też było obejrzeć kilkaset prac nieoprawionych. Wszystkie były przeznaczone na sprzedaż z dochodem skierowanym na dwa cele charytatywne – fundację imienia Robinsonów dla Biblioteki Weldon na Western oraz na potrzeby parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w London.

Magda Stroińska
Woodstock ON

Zdjęcia na str. 1 i 2 przedstawiają drzeworyty Haliny Czajkowskiej-Robinson (ten na str. 1 jest w oryginale kolorowy). Fot. Magda Stroińska.

1 października ukaże się książka Magdy Stroińskiej "My Life in Propaganda: A Memoir about Language and Totalitarian Regimes". (Patrz str. 11)

250 LAT TEMU

14 października 1773 r. powstała Komisja Edukacji Narodowej. Niżej – fragment na temat jej powstania, zaczerpnięty z wielokrotnie wznawianej książki Ignacego Chrzanowskiego "Historia literatury niepodległej Polski (965-1795) z wypisami". Pierwsze wydanie ukazało się w 1906 r., do tej pory było ich kilkanaście, z czasem książka stała się podręcznikiem akademickim. Mimo upływu lat świetnie się ją czyta.

IGNACY CHRZANOWSKI [...] epoką w historii oświaty polskiej jest rok 1773, kiedy to papież Klemens XIV skasował (nareszcie!) zakon jezuitów: wraz z zakonem przestały istnieć szkoły jezuickie; trzeba je było zastąpić nowymi. I oto szkolnictwem, które się dawniej znajdowało w rękach duchowieństwa, teraz zajęło się państwo. Na tym samym przekleśnięciu pamięci sejmie (1773), który pod laską zdrajcy Ponińskiego podpisał pierwszy rozbiór Polski, stworzono instytucję, która odegrała błogostawioną rolę w historii narodu polskiego: podkanclerzy litewski Joachim Chreptowicz wystąpił z wnioskiem, aby wszystkie w ogóle szkoły sekularyzować, tj. odebrać zarząd nad nimi duchowieństwu, a oddać go państwu, poświęcając na ich utrzymanie część funduszy pojezuickich; wniosek przyjęto i wykonano, przy czym obficie korzystano z tych planów reformy szkolnej, które powstały we Francji o lat dziesięć wcześniej, lecz których Francja w całej pełni nie urzeczywistniła. Polska urzeczywistniła, i tym sposobem w Polsce, nie we Francji, powstało pierwsze na całym świecie ministerium oświaty: Komisja



Edukacji Narodowej (zwana po polsku Komisją Edukacyjną), instytucja, która miała najwyższą władzę nad wszystkimi szkołami i w ogóle nad całym wychowaniem publicznym we wszystkich ziemiach polskich ocalałych od pierwszego rozbioru. A sprawowała tę władzę znakomicie, bo też jej członkami byli (pomiędzy innymi) tacy ludzie, jak Andrzej Zamoyski, Ignacy Potocki, Adam Czartoryski, Hugo Kottłataj, Julian Niemcewicz, Grzegorz Piramowicz (były jezuita), najznakomitszy pedagog polski XVIII wieku.

Przyświecała Komisji mądra zasada Konarskiego: "Przez reformę wychowania do odrodzenia ojczyzny"; reformowano więc szkoły w tym samym w ogóle duchu mądrości, moralności i patriotyzmu, co Konarski, tylko że była to reforma i śmielsza, i bez porównania szersza: śmielsza, albowiem kierując się słuszną zasadą, że "umiejętność języka polskiego jest sama przez się dla Polaka celem nauki jego", a łacina – tylko "środkiem i drogą", wprowadziła Komisja do wszystkich szkół język ojczysty jako wykładowy; szersza zaś – nie tylko ➡

R&T Brother's Appliances
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service
Ryszard and Tadeusz Chorostecki
434-4733 or 681-8231

dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy
zapraszają do swego gabinetu
Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny
280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura
Matt Wróblewski
technik klasy A
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota
490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London **519-438-3232**

➔ dlatego, że objęła wszystkie szkoły, niższe i wyższe, ale i dlatego, że ogarnęła wszystkie warstwy społeczeństwa w myśl zasady: "Nie całość jednego stanu, ale całość narodu całego jest prawem najwyższym". Zajęła się więc Komisja wychowaniem zarówno mężczyzn, jak kobiet (po raz pierwszy w Polsce!); wprawdzie własnych szkół żeńskich nie zdołała założyć, ale organizowała pensjonaty prywatne, w których uczono religii i moralności, języka polskiego, arytmetyki, geografii i historii, zwłaszcza ojczystej. Zajęła się również (znowu po raz pierwszy w Polsce!) oświatą ludu, bo rozumiała, że jak opiewa jej ustawa, "nie masz innego sposobu wyprowadzenia ludu z ciemności i błędu, z pochodzących najwięcej z tego źródeł wad i występków, jako nowe pokolenia zaraz w początkach ich życia oświecać, drogę im cnoty ukazywać, a czynną edukacją serca do zamięłowania powinności ukształtować i do wykonywania obowiązków samym skutkiem i zwyczajem wprawiać". Uczono więc w szkołach ludowych religii, obyczajności, czytania i pisania, rachunków, a nadto udzielano różnych wiadomości praktycznych, np. o miarach i wagach, o gospodarstwie. W ogóle

bowiem zadaniem szkół Komisji było obok ukształcenia umysłów i uszlachetnienia serc wychowanie praktyczne. Dlatego to i w szkołach średnich uczono nie tylko religii i nauki moralnej, języków, historii i geografii, matematyki i nauk przyrodniczych, ale nadto: prawa, rolnictwa, ogrodnictwa, miernictwa; nie zaniedbywano też higieny ze względu, że "zdrowie jest rzeczą najdroższą i najpotrzebniejszą na świecie". Przystąpiła wreszcie Komisja do reformy Akademii Wileńskiej i Krakowskiej. Warto pamiętać, że reformatorem Akademii Krakowskiej był Hugo Kottłataj, który usunął z niej scholastykę, a wprowadził naukę nowoczesną; i była to uroczysta chwila, kiedy (r. 1781) znakomity uczony, Jan Śniadecki wygłosił w Akademii publiczną pochwałę Kopernika (który dawniej uchodził za heretyka), i to już po polsku, nie po łacinie!

Pomimo przeszkód, napotykanym w swej działalności (zwłaszcza ze strony byłych jezuitów i ciemnej szlachty, która lamentowała, że łacina przestaje być językiem wykładowym), Komisja Edukacyjna dokonała wielkiego dzieła: zreformowane przez nią szkoły, szerząc rzetelną oświatę, były potężną dźwignią duchowego odradzania się narodu, które też, zapoczątkowane przez Konarskiego, postępowało, choć powoli, za Stanisława Augusta, a po upadku Polski nie tylko że nie utknęło, ale szło dalej i zaczęło wydawać wspaniałe owoce, zwłaszcza w literaturze. Pięknie i słusznie powiedział Brodziński, że "Komisja Edukacyjna była kotwicą, która okręt ojczyzny nad przepaścią utrzymała".

Lecz była jeszcze inna potężna dźwignia odrodzenia duchowego narodu: zreformowana przez wybitne jednostki literatura. Dokonano zaś tej reformy, podobnie jak reformy oświaty, przy pomocy literatury i w ogóle umysłowości zachodnioeuropejskiej, z którą Polska znowu nawiązała nici, zerwane w drugiej połowie XVII stulecia. I oto, podobnie jak w XVI wieku krzewił się w Polsce humanizm, tak w drugiej połowie wieku XVIII, zwłaszcza za Stanisława Augusta, napływają do Polski fale tego prądu życia duchowego Europy zachodniej, który się nazywa oświeceniem.

Od redakcji:

Jest to fragment rozdziału VII "Czasy Stanisława Augusta. Epoka oświecenia i klasycyzmu. Odrodzenie mądrości i piękna" z książki Ignacego Chrzanowskiego (1866-1940) "Historia literatury niepodległej Polski (965-1795) z wypisami". Wydanie jedenaste. Wydawnictwo Interim Treasury Committee for Polish Questions. Londyn. 1947.

Wydana w Londynie publikacja ukazała się z dopiskiem "Przedrukowano z wydania X, poprawionego i uzupełnionego przez ś. p. Autora, wydanego nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie w r. 1930". Grafika pochodzi z tej samej publikacji. Przedruk w "Skanerze" – z uwspółcześnieniem pisowni.



Preferred Realty Inc.
Brokerage

STAN KOZA

P. Eng., Broker

Telefon: 519-495-2044

E-mail: StanleyKoza@gmail.com

www.StanKoza.com

Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Ponad 30 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

NIE O SAMYM CZYTANIU

KRYSTYNA STALMACH Pierwsza połowa września obfitowała w różnorodne oferty kulturalne: między innymi koncert Andre Rieu i jego orkiestry w większych miastach (np. w Detroit oddalonym od Sarni tylko 100 km), wystawę o Koperniku, która przybyła do Sarni na początku miesiąca, czy też wspólne Narodowe Czytanie "Nad Niemnem" Elizy Orzeszkowej.

■

Wrzesień, dziewiąty miesiąc roku, powoli odchodzi, a gdy czytelnicy Skanera będą zapoznawać się z tym tekstem, będzie już październik, dziesiąty miesiąc roku i ani się obejrzymy, jak przyjdą święta. Według Aleksandra Brücknera polska nazwa dziewiątego miesiąca pochodzi od kwitnących wrzosów, a nazwa dziesiątego od słowa *paździerz*, oznaczającego odpad od lnu lub konopi.

We wrześniu w naszym regionie (Southwestern Ontario) nie ma zbyt wiele wrzosowisk, za to wszędzie królują żółte nawłocie, więc gdyby nazwa miała ilustrować bogactwo jakiejś roślinności, to może powinniśmy wprowadzić określenie *nawłocień*?

Jeszcze trudniej byłoby nam dostosować polską nazwę dziesiątego miesiąca (październik) do realiów kanadyjskich – nigdzie nie widziałam snopków konopi czy lnu, czekających na obróbkę, mającą wydobyć z nich włókna.

W krajach, których kultura wywodzi się z Cesarstwa Rzymskiego, języki nawiązują do łaciny (to większość krajów Europy, obu Ameryk i Australii) i nazwy miesięcy po prostu wskazują ich kolejność. I byłoby to

proste, gdyby nazwy odzwierciedlały nasz współczesny kalendarz gregoriański. Niestety, tak nie jest, większość tych nazw powstała na podstawie wczesnego kalendarza rzymskiego (księżycowego), kiedy to rok liczył sobie 304 dni podzielone na 10 miesięcy – stąd *September*, czyli Siódmy, i *October*, czyli Ósmy miesiąc. Na przestrzeni lat kalendarze się zmieniały – dodawano kolejne dni i miesiące (*Januarius i Februarius*), ale nazw miesięcy nie zmieniano.

Do stworzenia pierwszego słonecznego kalendarza Juliusz Cezar zatrudnił greckiego astronoma Sosygenesa z Aleksandrii, bo ktoś mógł lepiej wykonać te prace, niż astronom i matematyk?

MIKOŁAJ KOPERNIK (1473–1543)

Wystawa i książka

Obserwacja nieba, matematyka, tudzież własnej konstrukcji przyrządy (nie było w tym czasie lunet), pozwoliły naszemu rodakowi Mikołajowi Kopernikowi "wstrzymać Słońce i ruszyć Ziemię". Kalendarz gregoriański zaczęto stosować już po jego



Przy lunecie
autorka artykułu

śmierci – w 1582 r. Uczestnicząc w obchodach 550-lecia urodzin polskiego astronoma, matematyka, lekarza i prawnika zainteresowałam się metodami liczenia czasu.

Wystawa, którą dzięki uprzejmości Stowarzyszenia PCBPAAW z Windsor mogliśmy gościć w Sarni, pomogła trochę uporządkować moją wiedzę na temat naszego wielkiego astronoma. Chociaż była z nami tylko przez trzy dni (eksponowaliśmy ją w Lambton Mall od 1 do 3 września), to cieszyła się wielkim zainteresowaniem. Obejrzało ją ponad 150 osób i aż 70 wpisało się do książki pamiątkowej. Dyżurując przy tej ekspozycji usłyszałam wiele "achów i ochów" szczerego podziwu. Było też odwoływanie się do Najwyższego – "O, my God", wykrzykiwanie przysłówków próbujących opisać uczucia i intensywność odbioru. Chcąc uatrakcyjnić ekspozycję, do współpracy zaprosiliśmy również członków sarniańskiego koła astronomicznego, którzy pokazywali różne modele teleskopów.

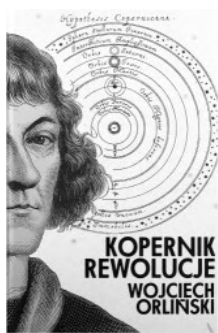
Przygotowane przez nas zapinki i magnesy z podobizną Kopernika cieszyły się wśród zwiedzających wielką popularnością.



Wystawa zainspirowała mnie do przeczytania książki o Koperniku.

Lektura biografii "Kopernik. Rewolucje" pióra Wojciecha Orlińskiego poszerzyła moją wiedzę o tym wielkim astronomie. Sięgnęłam po książkę wiedząc, że nie będę się nudzić, bo znam twórczość pana Orlińskiego – dziennikarza, publicysty i pisarza. Czytałam jego artykuły w "Dużym ➡

➔ Formacie", zapoznałam się również z biografią Stanisława Lema jego autorstwa. Nie zawiodłam się!



W książce jest wszystko: bezsporne fakty, hipotezy, przypuszczenia, od czasu do czasu... fikcja. Czyta się jak gawędę, przedstawioną przez pisarza-detektywa. A w tle skomplikowana sytuacja polityczna, spiski, zdrady, wojna trzynastoletnia, potyczki z Krzyżakami, oblężenia miast, rozwój reformacji i... codzienne życie kanonika – administratora dóbr kościelnych, który każdą wolną chwilę poświęca na obserwowanie nieba. Ponad czterysta stron wspaniałej zabawy łącznie z "gdybaniem" dotyczącym sytuacji alternatywnych.

Napisanie biografii osoby, po której wiedzy źródłowej zostało tak niewiele, było nie lada wyzwaniem. Autor wywiązał się z tego zadania wyśmienicie. Bawiłam się przy tej książce wspaniale, a momentami aż cmokałam z zachwytu! Ogromny plus należy się panu Orlińskiemu za rozszerzenie perspektywy narracyjnej o prezentację członków rodziny astronoma, szczególnie jego brata Andrzeja.

Czyta się to jak powieść sensacyjną, osadzoną w XV i XVI wieku, a jednocześnie poznajemy otoczenie Kopernika i wielce skomplikowane dzieje ziemi warmińskiej. Jest również wątek tożsamości – uświadamiamy sobie, że w tamtych czasach Kopernik wielokrotnie opowiadał się po stronie polskiej racji stanu i był Polakiem z wyboru.

Książka jest w zbiorach biblioteki sarniańskiej. Bardzo gorąco zachęcam do zapoznania się z jej treścią.



12 EDYCJA NARODOWEGO CZYTANIA

Akcję publicznego czytania lektur narodowych zapoczątkował w 2012 roku ówczesny Prezydent Polski Bronisław Komorowski.

Pierwsze czytanie, na które wybrano "Pana Tadeusza", odbyło się ósmego września tamtego roku w dziesiątkach miejscowości z udziałem rzesz czytających i słuchaczy. Od tej pory literatura narodowa każdego września staje się obecna w życiu społecznym Polaków. Z roku na rok coraz więcej grup dołącza się do tej akcji, która obecnie odbywa się na całym świecie – wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy.

Przygotowana w Sarni
zapinka
upamiętniająca
tegoroczne
Narodowe Czytanie



Również i my, Polacy mieszkający w Lambton, mogliśmy 9 września w takim spotkaniu uczestniczyć.

Organizatorem i sponsorem Narodowego Czytania, które odbyło się w salce parafialnej kościoła Królowej Pokoju, była Grupa 14 Związku Polaków w Kanadzie. W spotkaniu uczestniczyło dziesięć osób, a siedem pokusiło się o publiczne przeczytanie fragmentów "Nad Niemnem" Elizy Orzeszkowej. Najbardziej utkwił mi w pamięci świetnie przeczytany humorystyczny fragment, który opowiada, jak to okoliczni chłopci wzięli Martę Korczyńską za uosobienie "cholery" (choroby), gdyż spiesząc się do dworu wybrała drogę na skróty, przez pola, i wyglądała jak nieziemskie stworzenie, unoszące się nad skibami

zaoranej gleby. Wspólne czytanie skłoniło mnie do powtórnego sięgnięcia po tę lekturę.

Niestety, nie mam tej powieści w swoich zbiorach. Nie znalazłam jej również w księgozbiorach mojej biblioteki i biblioteki w London. Wprawdzie już w sierpniu poprosiłam o zakupienie jednego egzemplarza, ale wiadomo, że miną co najmniej dwa miesiące, zanim pokaże się na półce w bibliotece.

Znalazłam elektroniczną kopię powieści na stronie wolnelektury.pl i przeczytałam na komputerze. Z przyjemnością przypominałam sobie tę sztandarową powieść okresu pozytywizmu, napisaną przez Elizę Orzeszkową. Jeśli nawet ktoś jej nie czytał (bo za długa, zbyt dużo opisów przyrody itp.), to na pewno musiał zapoznać się z nowelką "Dobra pani" tejże autorki, ponieważ była ona w kanonie lektur szkolnych już w szkole podstawowej.

Niewiele osób wie, że pisarkę dwukrotnie nominowano do Nagrody Nobla – w 1905 i 1909 r. Dwukrotnie przegrała – po raz pierwszy z Henrykiem Sienkiewiczem. Notabene nominowany w tym samym roku Lew Tołstoj także przegrał z autorem trylogii. To nie ujma przegrać wraz z autorem "Wojny i pokoju" i "Anny Kareniny". W 1909 nagrodę otrzymała Szwedka Selma Lagerlöf.

Gorąco zachęcam do sięgnięcia po "Nad Niemnem" – narodową epopeję, w której znajdziemy świat dawno zapomniany i piękne opisy grodzieńszczyzny. Czytając ponownie "Nad Niemnem" pomyślałam sobie, że autorka jest znawczynią botaniki, bo opisy roślin, drzew i krajobrazów przedstawiała jak artysta, który ma zielnik otwarty obok sztalug, aby realistycznie namalować pole dzie-

cieliny czy różnokolorowe ogrody w skromnych zagrodach. Nie pomyliłam się – zieleń autorstwa Elżbity Orzeszkowej znajduje się w zbiorze rękopisów Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Składa się z 80 kart, na których autorka przykleiła 280 ususzonych roślin. Nazwy roślin są w trzech językach: polskim, łańskim i białoruskim (ludowym).

Dla tych, którzy nie lubią czytać długich książek, proponuję film. Film „Nad Niemnem” powstał w 1986 roku i miał premierę 5 stycznia 1987. Rolę Andrzejowej Korczyńskiej, matki Zygmunta, zagrała w nim nasza wspólna aktorka Maria Nowotarska (aktorka Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, od lat mieszkająca w Toronto, gdzie założyła Salon Poezji, Muzyki i Teatru Polsko-Kanaadyjskiego Towarzystwa Muzycznego).



Maria Nowotarska
Fot. Irena Sziler

Film można obejrzeć na YouTube, czasami też kanał historyczny TVP emituje telewizyjną wersję filmu podzielonego na cztery odcinki.

Życzę
przyjemnego czytania
lub oglądania

Krystyna Stalmach

Od redakcji:

Zdjęcia (z wyjątkiem fot. Marii Nowotarskiej) pochodzą z zasobów Krystyny Stalmach

MOJE DAWNE LATO STULECIA W BUŁGARII

DARIUSZ ZIELIŃSKI Tysiące Polaków w czasach komunistycznych jeździło na urlop do Bułgarii, a w PRL-u ten kierunek turystyczny był prawdziwym hitem. Właśnie wtedy w jednym z tańszych biur podróży wypatrzyłem ciekawą ofertę dwutygodniowego wyjazdu. Pomyślałem, że to idealne miejsce na jesienne wakacje. Po sezonie, bez letnich upałów, tłumów i bez drożyzny.

W Polsce wrzesień tamtego roku był bardzo chłodny. Chodziło się już w kurtkach, często padał deszcz i wiały silne wiatry. Nie pojawiła się polska złota jesień. Mój wyjazd był zaplanowany na pierwszy dzień października, więc liczyłem się z tym, że z pogodą może być różnie.

Do Warszawy pojechałem autostopem, potem pociągiem dalekobieżnym bezpośrednio do Warny (wtedy były takie połączenia). Na granicy ze Związkiem Radzieckim następowała wymiana kół w pociągu, a celnicy radzieccy szczegółowo przeszukiwali bagaże. W poszukiwaniu ukrytego towaru grzebali w każdym bagażu i potrafili rozkręcić niemal cały przedział w pociągu. Wywoływało to zimne poty i ogromne emocje u wszystkich pasażerów. Dodam, że choć celnicy tego nie ułatwiali, to handel w ramach „wzajemnej pomocy” kwitł między „bratnimi krajami” w najlepsze. Podróżni starali się jak mogli udowodnić, że państwa socjalistyczne są samowystarczalne. Już sama taka podróż stanowiła przygodę samą w sobie.

Następna atrakcja pojawiła się na granicy rumuńskiej. Oprócz celników,

którzy szukali tylko jedzenia, weszły do pociągu służby medyczne w specjalnych strojach i zajęły się odkażaniem, wszystko spryskując jakimś specjalnym płynem.

W Bułgarii z okien pociągu widać było ciekawe widoki – na przykład ktoś jechał na osiołku, albo osiołek ciągnął jakiś mały wózek. W Polsce na pewno takich scen nigdzie nie można było spotkać. Był to całkowicie inny kraj, choć też socjalistyczny.

Gdy dojechaliśmy do Warny, czuło się już wielki upał. Był to tam pierwszy taki październik od stu lat, a mnie – po przeżyciu uciążliwej zimy stulecia w Polsce – kilka lat później trafiło się lato stulecia w Bułgarii. Temperatura w czasie całego mojego pobytu utrzymywała się tam na poziomie 30 stopni Celsjusza.

Mieszkaliśmy na kwaterze prywatnej, a całkowiłe wyżywienie oferowano w oddalonym o dwieście metrów luksusowym betonowym hotelu-molochu. Po drodze mijano się łaźnię rzymską, z której można było skorzystać.

Nie sposób było wejść do hotelu na posilek, żeby nie być zaczepianym przez cinkciarzy, którzy oferowali dolary, marki niemieckie i złoto tureckie. Do plaży z mojej kwatery szło się około czterystu metrów. Choć turystów nadal było sporo, to warunki do morskich kąpiei, plażowania i oglądania pozostawionych rzeźb w piasku panowały na pewno lepsze niż w pełni lata. Po sezonie plaże były mniej zatłoczone i wstęp bezpłatny.

W restauracji hotelowej na stolikach, przy których siadali Turcy, ➡

➡ zawsze stała ich flaga. Stoliki te cieszyły się największym zainteresowaniem kelnerów, gdyż Turcy bardzo dobrze płacili, dawali wysokie napiwki – więc byli chętnie obsługiwani i nikt nie wspominał w takich sytuacjach zaszłości historycznych. A Turcja panowała nad Bułgarią pięćset lat, więc mówiło się, że Bułgarzy za to właśnie nie lubią Turków.



Władysław III Warneńczyk

Zauważyliśmy, że Bułgarzy inaczej niż my reagują, kiedy mają coś potwierdzić, albo czemuś zaprzeczyć. My kiwamy głową z góry na dół, gdy coś potwierdzamy, a kręcimy na boki, gdy się nie zgadzamy albo zaprzeczamy, a Bułgarzy odwrotnie: oni kiwają głową na "nie", a kręcą na "tak".

Przewodnik powiedział nam, że ten swój sposób komunikowania, który trwa do dziś, wymyślili w czasach panowania tureckiego – na przekór najeźdźcy. Spodobało się nam to wyjaśnienie, ale chyba było wymyślone specjalnie dla turystów.

Będąc w Warnie każdy Polak na pewno odwiedzi mauzoleum króla Polski Władysława III Warneńczyka. Był on nie tylko królem Polski, ale także Węgier. Na czele 20-tysięcznej armii polsko-węgierskiej ruszył z chrześcijańską krucjatą na Turków. Turcy wycofali się nad Dunaj i zostali zmuszeni do podpisania pokoju na bardzo korzystnych warunkach dla chrześcijan. Niestety, król Władysław za namową niektórych doradców zdecydował się zerwać traktat trzy dni po podpisaniu; znowu ruszył na oddziały tureckie. Poległ w bitwie pod Warną. Ciało króla nie odnale-

ziono, więc pojawiły się różne hipotezy co jego losów. Jedna – głoszona przez Turków – że dzielnie poległ na polu bitwy; inna – że został cudownie ocalony i ukrywał się na portugalskiej wyspie Maderze. Jako że zawsze jest przywilejem zwycięzców, że to oni piszą historię, przyjęto oficjalnie pierwszą wersję.

W każdym nowym miejscu starałem się zażyć choć na chwilę na miejscowy targ. Po sezonie turystycznym ceny były tam o dwie trzecie niższe, a stragany pełne świeżych, dojrzewających w słońcu winogron, brzoskwiń, arbuźów i fig. Można było się najeść tych rarytasów do woli.

Z Warny już tylko rzut beretem do słynnych Złotych Piasków, więc trzeba koniecznie je odwiedzić. W czasie swego pobytu byłem tam kilka razy. Można tam dojechać autobusem albo taksówką. Bardziej się optała taksówką, zwłaszcza gdy się jedzie w kilka osób. W autobusie, podobnie jak u nas, był tłok, ale też swojsko i bardzo zabawnie. Nas, Polaków, śmieszyło, gdy miejscowi – żeby się nie przepychać do kasownika – podawali sobie bilety mówiąc: "możecie mi przedupczyć" (znaczyło to "przedziurkować").

Nad Morze Czarne przyjeżdżali nie tylko goście z bratnich krajów. Na Czerwonej Riwierze, bo tak wtedy mówiono na Złote Piaski, pełno było Niemców z Zachodu i Skandynawów. Główną atrakcją było tam dla nich ciepłe morze i opalanie się.

W ramach wyjazdu biuro oferowało też wycieczkę do rumuńskiej Konstancy. Z ojczyzny słynnego Dra-

kuli najbardziej zapamiętałem całe pola pokryte kamieniami. Ciężko tam rolnikom uprawiać pola, gdyż spod ziemi co jakiś czas po deszczu wyłaniają się nowe skały. W Rumunii pierwszy raz zobaczyłem występy delfinów w delfinariu. Poszliśmy też na ogromną, bardzo czystą, dobrze utrzymaną plażę, by wykąpać się w rumuńskim Morzu Czarnym. Plażowiczów było niewielu, ale było coś, czego nigdzie przedtem ani potem nie widziałem: otóż stało tam wiele głośników, z których nadawano przemówienie rumuńskiego komunistycznego przywódcy. Głośniki ogromne, takie same jak u nas wisiły na latarniach ulicznych na 1 maja.

Zdążyliśmy się wykąpać, a monotonne przemówienie cały czas trwało, przerywane tylko przez oklaski.

Po powrocie do Warny któregoś dnia poszliśmy na pokaz tradycyjnego wesela. Bułgarzy w strojach ludowych prezentowali śpiewy i tańce, w których i my mogliśmy uczestniczyć. Wieczór zakończył się weselnym poczęstunkiem i wspólnym biesiadowaniem.

Wspaniała pogoda i równie podobna atmosfera panowały do końca pobytu. Dopiero ostatniego dnia po południu rozszalał się na morzu sztorm, a nad miastem przeszła ogromna burza. Trzeba było pierwszy raz założyć kurtkę.

Od tamtej podróży minęło wiele lat, ale wspomnienia się nie zatępiły. W jednym roku przeżyłem dwa gorące lata. Wszędzie można było coś ciekawego zobaczyć. Na pewno warto było tam pojechać.

Dariusz Zieliński

Władysław III Warneńczyk. Rys. Aleksander Lesser (1814-1884). Domena publiczna. Źródło: Wikimedia

**15 października 2023 r.
odbędą się w Polsce
wybory
do Sejmu i Senatu RP**

Termin wyborów w Polsce wyznaczono na 15 października
Ze względu na różnicę czasu
głosowanie w Kanadzie odbędzie się 14 października
w godz. 7.00–21.00 czasu miejscowego

Wykaz obwodów głosowania za granicą został opublikowany w załączniku do rozporządzenia Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 14 września br.

Aby oddać głos, należy zgłosić się do właściwego terytorialnie konsula o ujęcie w spisie wyborców. Wyborcy przebywający za granicą i posiadający ważne polskie paszporty będą mogli zagłosować w obwodach głosowania utworzonych w Kanadzie, gdzie składanie wniosków o ujęcie w spisach wyborców sporządzanych przez konsulów jest możliwe w Ottawie, Montrealu, Toronto i Vancouver.

Wnioski można składać do 10 października

Są trzy sposoby na złożenie wniosku

- przy użyciu usługi "e-Wybory",
- poprzez złożenie wniosku w postaci papierowej z własnoręcznym podpisem (także korespondencyjnie),
- poprzez złożenie wniosku na adres poczty elektronicznej konsula z załączonym skanem/fotografią podpisanego własnoręcznie wniosku.

Wniosek o ujęcie w spisie musi zawierać: nazwisko i imię (imiona); numer ewidencyjny PESEL; numer ważnego polskiego paszportu; adres pobytu wyborcy za granicą; dane kontaktowe w zakresie adresu poczty elektronicznej lub numeru telefonu komórkowego.

W tych wyborach nie będzie możliwości zgłoszenia się do spisu wyborców telefonicznie

W obwodach za granicą będą mogli głosować także wyborcy na podstawie okazanego w dniu wyborów zaświadczenia o prawie do głosowania.

Dokładne informacje na temat wyborów za granicą znajdują się pod
www.gov.pl/web/kanada



TEATR SCENA 419

zaprasza bardzo serdecznie

na premierę sztuki

NIEBOSZCZYK Z PRZYPADKU

28 października (sobota)
po zakończeniu mszy św.
rozpoczynającej się o godz. 17:00

Sala parafialna
Kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej
419 Hill Street, London ON

Wstęp wolny

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezplatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



MISTRZOSTWA DRUŻYN POLONIJNYCH KANADY

w Piłce Nożnej rozegrano 9 i 10 września w ośrodku w Nilestown. Uczestniczyło 17 zespołów. Oto krótkie wystąpienie Kazimierza Mendla podczas zamknięcia turnieju:

Kolejny, to jest XXIV Polonijny Turniej Piłkarski dobiegł końca. Mecze odbywały się na naszych obiektach w Nilestown Recreation Centre. Rozgrywki prowadzone były w trzech kategoriach wiekowych: *Open*, *Over-35* i *Over-50*. Myślę, że ze strony organizatorów zrobiliśmy wszystko, abyście czuli się dobrze pod każdym względem. Boiska były przygotowane należycie i nie sprawiały trudności zawodnikom ani piłce.

Chciałem podziękować tym, którzy mieli wkład pracy i wykazali zaangażowanie, aby ten kolejny turniej odbył się na właściwym poziomie:

- dziękuję naszym sponsorom - browarom;
- dziękuję za pracę na bramie, w kuchni, przy BBQ i w barze, dziękuję naszym kasjerom, a szczególnie naszym paniom w kuchni, które wykarmiły uczestników turnieju;
- dziękuję sędziom za sprawne prowadzenie turnieju;
- duże dzięki dla drużyn, które kolejny raz nas nie zawiodły, ich managerom i oczywiście zawodnikom - za ich sportową postawę.

A oto wyniki naszego turnieju:

Najlepszy bramkarz - Altan Latifi, Biały Orzeł London,
Najlepszy strzelec - Sebastian Gałazka, Biały Orzeł London,

Najstarszy zawodnik - Mieczysław Szymański,
Najlepszy zawodnik (wybrany przez sędziów) - Krzysztof Malita.

Najlepsze drużyny:

- *Over-50* - Pony Trail Mississauga,
- *Over-35* - United Mississauga,
- *Open* - Biały Orzeł London.

UWAGA

STUDENCI UNIwersYTETÓW!



Fundacja Dziedzictwa Polskiego

informuje

że studenci szkół wyższych
 mogą ubiegać się o przyznanie stypendium
 ufundowanego przez Fundację.

Podania o stypendium można składać
 w wersji papierowej
 za pośrednictwem poczty
 lub w wersji elektronicznej.

Szczegóły znajdują się na stronie internetowej
www.phfweb.ca

Termin składania podań
 upływa z dniem **31 października 2023 r.**

W razie pytań prosimy o kontakt pod adresem
fundacja.phf@gmail.com



Sziler Financial Services
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
 Disability * Travel * Visitors * Ins.
 Benefits * RRSP * Education * Plans

Arleta Sziler (B.Eng)
 Licensed Insurance Broker
 (519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com





www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
 Toll free: **1.855.838.9393**
 Tel. 519.451.7663



NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe
 pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
 531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
 Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



WIKTOR GOMULICKI (1848-1919)

O SŁAWĘ

Dwóch schodziło z estrady
Drżącej echemi śpiewu;
Jeden od szczęścia blady,
Drugi blady od gniewu.

Do gonitwy za chwałą
Po raz pierwszy stawali,
A wyrok dać im miało
Echo publicznej sali.

Jeden w oczach miał blaski,
Drugi duszę złamaną —
Tamten dostał oklaski,
A tego wygwizdano.

Już odtąd losów obu
Żadna siła nie zmienia;
I będą aż do grobu
Przepaścią rozdzieleni.

Zwycięzca drogę życia
Przejdzie głośny i czczony;
Z dni powszednich ukrycia
Nie wyjdzie zwyciężony.

Lecz ten czuł piekło w duszy
Tylko przez chwilę małą,
A tamten — wśród katuszy
Istność przemęczy całą...

POŁONIA W LONDON

PAŹDZIERNIK

KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA



Podajemy wydarzenia zgłoszone podczas zebrania międzyorganizacyjnego w styczniu bieżącego roku - z uwzględnieniem zmian zgłoszonych redakcji po zebraniu.

8 października (niedziela) - w sali parafialnej kawiarenka oraz wystawa (w języku polskim) z okazji Roku Mikołaja Kopernika.

22 października (niedziela) - do kawiarenki Jedność zaprasza Towarzystwo Przyjaciół KUL. Siostry urszulanki przygotują "Słowo o św. Janie Pawle II".

28 października (sobota) - po wieczornej mszy św. Teatr Scena 419 wystawi w sali parafialnej sztukę Adolfa Starkmana pt. "Nieboszczyk z przypadku" (patrz str. 9).

Od **30 października** (sobota) do 11 listopada - w London Public Library prezentowana będzie wystawa "Trails of Hope: The Odyssey of Freedom" przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej. (Więcej o wystawie w październiku).

1 października ukaże się
książka Magdy Stroińskiej

My Life in Propaganda: A Memoir about Language and Totalitarian Regimes



Publisher: Durville (Oct. 1 2023)

Language: English

Paperback: 276 pages

ISBN-10 - 1990735339; ISBN-13 - 978-1990735332

Książkę można kupić za pośrednictwem Amazon

<https://www.amazon.ca/My-Life-Propaganda-Language-Totalitarian/dp/1990735339>

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)

MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520



MEDCEN PHARMASAVE

519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.

zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 31 października 2023 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

DAWNY KRYMINAŁ W JEDNYM AKCIE czyli BALLADA O NIESŁYCHANYM FAKCIE

Bardzo źle się sprawy mają
Kiedy kiszki marsza grają
Groźne to zwłaszcza dla obżartucha
Gdy mu głód z brzucha wybucha
Rozbiera się mąż do rosółu
(Żona właśnie rosół podaje do stołu)
Piękny zapach rozchodzi się z miski
Ale gdzie są sztucze? Gdzie tłuszcze?
Bez tłuszcze jednak da się żyć
Chwyta on makaronu ciekawą nić
I ciągnie jak tasiemkę – bez końca
Aż ledwo zipie z tego gorąca
Zażegnane będzie wszelkie zło
Gdy wreszcie ujrzy miski dno
Tymczasem żona dalej miesza w kotle
I ani myśli odlecieć na miotle
Tylko kotleciki tłuste mu smaży
Przy okazji ocierając pot z twarzy
I widać na jej ustach uśmiech wprost szyderczy
Gdy kropla potu na patelni zaskwierczy

Smaży i pichci, piecze i dusi
Bo ma być smacznie – jak u mamusi
Sypie przyprawy (na końcu cyjanek)
Czy będzie rady jej luby kochanek?
Mąż zaś, pomimo braku tłuszcze
Napełnił swe grające kiszki
Wyszedł się zdrzemnąć na krużganek...
W tym czasie zjawia się kochanek
Ostrożnie się do kuchni skrada
Gdzie przeróżnych zapachów gromada
Gdzie woń kotlecików i przezeń lubiana
Z dobrą omastą jest kasza gryczana
Nie widzi tam żadnej kucharki
Więc sam zagląda i w miski, i w garnki
Niepostrzeżenie wyjada kotlety
I na tym kończy swój żywot... niestety
Bo zmyślnie przyrządzona niespodzianka
Była dla męża, nie dla kochanka
Morału tego niech każdy posłucha:
Amory mogą być niebezpieczne – nie tylko dla łasucha

Tadeusz Żochowski

Strony Internetowe

projektowanie - tworzenie - pozycjonowanie
znaki - grafika - fotografia

W NAJLEPSZYM ŚWIETLE - Z NAJLEPSZEJ STRONY

Obejrzyj nasze portfolio na <https://digibee.net>

Mówimy po polsku - tel. 519 - 685 - 3904



Warto tu zaglądać

skaner.net

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



www.alicias.ca

bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski

Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00